

BARLINEK: ZARZĄD ZAKŁADU CHCE WYEKSMITOWAĆ ZWIĄZKI

Trudne relacje

W zakładzie produkującym deskę podłogową w Barlinku, należącym do cieszącej się międzynarodową renomą firmy Barlinek S.A., związki zawodowe zawsze miały „pod górkę”. W ostatnich latach wszczymano tam kilka sporów zbiorowych. Niestety, władze spółki od momentu, kiedy spółka przejęła zakład w Barlinku, prezentują konfrontacyjną postawę wobec związków zawodowych, hołdując zasadzie, że związkom niczego nie można dać bez walki. W efekcie postulaty placowe wysuwane w imieniu załogi były ignorowane, a jeżeli uwzględniane, to po ciężkich przeprawach w ramach sporu zbiorowego.

Na przekór dyrekcji, organizacje „Budowlanych” i „Solidarności” przetrwały niejedno starcie z pracodawcą i mając łącznie kilkuset członków, nadal reprezentują silny głos załogi, z którym należy się liczyć. Dlatego z tym większą zapewne satysfakcją dyrekcja zakładu podpisała przesłane we wrześniu ub. roku do obydwu związków pismo o wypowiedzeniu w trybie natychmiastowym umów użyczenia lokali na działalność związkową. Powód: związkowe lokale uniemożliwiają rozbudowę szatni dla pracowników.

Decyzja Sanepidu

Latem ubiegłego roku inspektor Sanepidu wydał bowiem decyzję, w której zobowiązał firmę do powiększenia szatni przeznaczonej dla pracowników jednej z hal produkcyjnych. Traf chciał, że w budynku, w którym mieściła się zbyt mała szatnia, znajdują się związkowe pomieszczenia. Prezes Zarządu Barlinek Inwestycje Sp. z o.o. (spółki córki Barlinek S.A.) znalazł zatem doskonały pretekst na pozbawienie związków zawodowych działających w zakładzie użytkowanych przez nie lokali. Na początku września ub. roku umowa użyczenia



Zaproponowany lokal do pracy

lokali związkowych została wypowiedziana w trybie natychmiastowym i pracodawca zażądał zwolnienia lokali.

Na nic zdały się prośby związkowców o rozbudowanie infrastruktury socjalnej w pawilonie, bez angażowania powierzchni zajmowanej przez związki (dodajmy są to niewielkie pomieszczenia, po kilkanaście metrów kwadratowych każde). Jak się było można spodziewać, sporządzony projekt adaptacji budynku nie przewidywał pomieszczeń związkowych, choć obiektywnie rzecz biorąc, przy odrobinie dobrej woli ze strony pracodawcy pomieszczenia związkowe mogły pozostać nietknięte, a szatnia i jadalnia rozbudowana. Pracodawca nie chciał ustąpić o milimetr.

Nie chcąc zaangażować się w konflikt, Teresa Tomczyszyn - przewodnicząca „Budowlanych” w Barlinku, a także NSZZ „Solidarność” zasygnalizowali Zarządowi Spółki, że skoro tak bardzo zależy mu na zwolnieniu lokali przez związki, gotowi są do rozmów o lokale w innej części zakładu. Zaznaczyli jednak, że chcą rozmawiać o konkretnych, tzn. o podpisaniu kolejnej umowy na konkretne lokale, do których przeniosą się bezpośrednio z obecnie zajmowanych. Stanowczo nie zgodzili się na oddanie lokali bez gwarancji otrzymania kolejnych.

Akwarium dla związkowca

Wtedy dyrekcja zakładu zaproponowała jako pomieszczenie związkowe umieszczone kilka metrów nad ziemią, wykonane z dykty „akwarium”, umieszczone na hali produkcyjnej, zapewniając jego przystosowaniu do pracy związkowej (zdjęcia akwarium dla związkowców, powyżej). Tą propozycję działacze obydwu związków ocenili jako prowokację ze strony dyrekcji zakładu i odrzucili, kierując do władz spółki żądania przyznania lokali zastępczych, zapewniających godne warunki.

Spór zbiorowy

Dyrekcja żądań nie spełniła, co zaowocowało wszczęciem kolejnego już sporu zbiorowego, tym razem na tle lokali związkowych. Spór trwa nadal. Rokowania nie powiodły się. Obecnie strony rozmawiają w sprawie wyznaczenia osoby mediatora. Zanim spór powstał, do dyrekcji Barlinka zwrócił się przewodniczący ZZ „Budowlani” Zbigniew Janowski, oferując swoją pomoc w mediacji pomiędzy stronami. Jego pismo zostało zignorowane przez władze spółki.

Sprawa o eksmisję

Władze Barlinka nie zawiadomiły Inspekcji Pracy o wszczęciu sporu zbiorowego, do czego były zobowiązane

przez ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Ich uwaga skupiła się na skierowaniu do sądu cywilnego... pozwu o eksmisję związków z lokali. Prawnicy spółki złożyli pozew o wydanie zajmowanych przez związki lokali, powołując się na art. 716 Kc., w myśl którego jeżeli użyczycielu rzecz staje się ona potrzebna z powodów nieprzewidzianych w chwili zawarcia umowy, to może żądać jej zwrotu od użyczającego – czyli w tym przypadku związków zawodowych.

Na pierwszej rozprawie pracodawca i związki zawodowe zgodziły się na postępowanie mediacyjne, które będzie trwało przynajmniej do

WKDS-u w sprawie konfliktu w Barlinku. Wojewoda nie odpowiedział do dnia dzisiejszego. Związek podejmie kroki prawne w sprawie bezczynności wojewody. Sprawa ma swój wątek również w prokuraturze. Zarząd Krajowy „Budowlanych” zadecydował bowiem, że wobec szytywnej postawy zarządu spółki, zawiadomi organy ścigania o niepowiadomieniu przez dyrektora Barlinka Inspekcji Pracy o wszczęciu sporu zbiorowego. Prokurator odmówił wszczęcia dochodzenia, ale po złożeniu zażalenia nawet nie przesyłał go do sądu, lecz wycofał się ze swojej poprzedniej decyzji i wszczął dochodzenie.

łacie związkowi dobrze wiedzą, że to walka o ich godność, którą próbuje im dyrekcja zakładu zabrać. To próba ostatecznego ich złamania, „pokazania” im miejsca w szeregu. Liderzy związkowi wiedzą też, że nie mogą się teraz poddać, bo na ich walkę patrzy cała załoga, która – jeżeli teraz dadzą za wygraną – zwątpi w to, że zwykły pracownik może się czegośkolwiek domagać od pracodawcy. Dlatego będą walczyć do końca. Dyrekcja zakładu sądzi zapewne, że pracownicy odwrócą się od związków, bo walczą nie o pracowników tylko o swój lokal. Może się jednak przeliczyć, bo ludzie potrafią myśleć i widzą, że pracodawca



Przed sądem 14.12.2011r.
Od lewej: Krzysztof Skowron, Robert Milkowski, mec. Filip Wolski, Teresa Tomczyszyn, Ireneusz Prusiński, Krzysztof Baran.

31 marca 2012 r.

Wojewoda nic nie robi, prokuratura odmawia

Jeszcze w listopadzie 2011 r. przewodniczący Zarządu Krajowego „Budowlanych” zwrócił się do wojewody zachodniopomorskiego Marcina Zydorowicza o zwolnienie

O coś więcej niż lokal...

Jak zakończy się awantura o lokale, tego dziś chyba nikt nie umie przewidzieć. Pewne jest jednak to, że ta sprawa, to tak naprawdę bój o coś więcej niż kilka metrów pod dachem, gdzie każdy pracownik może swobodnie przyjść i powiedzieć o swoim problemie w zakładzie. Dzia-

odbierając lokale związkom, wymierza cios w ich prawa pracownicze. Prawo do zrzeszania się, domagania się godnych warunków pracy i pracy. O godne warunki pracownicze nie da się walczyć bez ludzi oddanych sprawie, wyposażonych w podstawowe narzędzia, jak lokal, telefon, komputer.